

Rozdział 5

Dziennikarze i terroryści - niebezpieczne związki

“Jeśli terroryzm jest propagandą poprzez czyn, to dziennikarze oraz telewizyjni reporterzy i operatorzy są najlepszymi kolegami terrorystów.”¹

Walter Laqueur

“Dla terrorystów bezbronni reporterzy są znakomitym narzędziem do zyskania rozgłosu, bez którego terroryzm nie istnieje. Zamordowanie białego reportera przed kamerą oznacza otrzymanie wartego miliony dolarów czasu reklamowego - najpierw w panarabskiej telewizji Al-Dżazira, a za jej pośrednictwem we wszystkich telewizjach świata.”²

Mariusz Zawadzki

Na celowniku

Stres i napięcie towarzyszące reporterom działającym w zagrożonych terenach są normalne i są ogromne. Doskonale opisywał je Ryszard Kapuściński, który kilka razy niemal cudem uchodził z życiem w skrajnie niebezpiecznej sytuacji.

Dziennikarze bywają atakowani w najbardziej niespodziewanych miejscach i sytuacjach. W czasie zamieszek w listopadzie 2008 roku w stolicy Tajlandii, Bankoku, prezydent antyrządowej telewizji czytał wiadomości, kiedy zamachowcy zaatakowali granatami budynek stacji ASTV. W studio padły strzały z karabinu. Całe zdarzenie działo się na wizji. Dziennikarzowi udało się uciec ze studia. Napastnicy chcieli najprawdopodobniej zniszczyć nadajniki opozycyjnej telewizji.³ To była jednak sytuacja niecodzienna. Niemniej, wcale nierzadko dziennikarze są nie tylko obserwatorami i sprawozdawcami aktów przemocy, ale bywają jej ofiarami. “Zabójstwo jest skrajną formą cenzury”, ironizował George Bernard Shaw. Na szczęście dzisiaj dziennikarze wyjątkowo stają się ofiarami terroru państwowego, choć w przeszłości różnie bywało. Legalna władza boi się mediów. Natomiast z pewnością nie bała się ich IRA, baskijska ETA, Frakcja Czerwonej Armii, a obecnie nie boi się Al-Kaida. Dlatego okazjonalnie wszystkie te organizacje mordowały, szantażowały, uprowadzały dziennikarzy.⁴ Są

¹ W. Laqueur, *The Age of Terrorism*, Boston: Little, Brown and Company, 1987, s. 121.

² M. Zawadzki, *W Iraku dziennikarz jest wrogiem*, “Gazeta Wyborcza”, 01.05.2005.

³ “Prezenter wiadomości ostrzelany na wizji”, www.gazeta.pl, 28.11.2008

⁴ Szczegóły w A. Schmid i J. Graaf, *Violence as Communication*, Sage, Beverly Hills, s. 42-53.

oni obiektem ataków wszelkiego rodzaju, od zabójstwa, skrytobójstwa, do porwań, zamachów bombowych, egzekucji rejestrowanych na wideo, a w najłagodniejszym przypadku - wymuszania publikacji ich komunikatów.

Niegdyś były to zdarzenia wyjątkowo rzadkie, niestety współcześnie stają się coraz częstsze. Każdego miesiąca docierają wiadomości o zabitych ludziach mediów. Terrorysty mają chęć, motywy oraz możliwości zastraszania personelu mediów. Daje to im rozgłos i wpływ, którego tak często szukają. Dziennikarzy atakuje się po części dlatego, że są uznawani za element politycznego establishmentu, który terrorysty chcą niszczyć.

Gary Bersten wspomina jak dostał raport o śmierci dziennikarzy w 2001 roku w Afganistanie. Jadącą w konwoju sześciu samochodów grupę międzynarodowych korespondentów zatrzymał oddział talibów i rozstrzelał. Wśród zabitych znalazł się dziennikarz włoski, hiszpański oraz afgański fotograf. Darowano życie jedynie ich kierowcy, bowiem ukląkł na poboczu drogi, recytując wersety z Koranu.⁵

Redakcje wysyłające reporterów i korespondentów w niebezpieczne rejony mają znikome możliwości pełnej ich ochrony. Mogą wyposażać dziennikarzy niemal tak jak żołnierzy, w kamizelki ochronne, hełmy, maski gazowe. Mimo to celowe i dobrze przygotowane ataki na dziennikarzy nie dają ich macierzystym redakcjom szans właściwej ich obrony w terenie. Dziennikarze bywają obiektem planowanych z premedytacją ataków terrorystów. W regionach zagrożonych muszą polegać na własnym sprycie, osądzie i doświadczeniu. Zazwyczaj redakcje przyjmują zasadę, aby nie ulegać żadnym naciskom i żądaniom terrorystów, a wyjątek czynią jedynie w ścisłym uzgodnieniu z władzami oraz w stosownym momencie. Zwykle po prostu wycofują reporterów z niebezpiecznych krajów i miejsc. Jednak młodzi dziennikarze widzą zagrożenie jako szansę wyrobienia własnego nazwiska, zdobycia sławy, pieniędzy, a często traktują je jako nieuniknione ryzyko zawodowe. Choć niekiedy reporterzy giną w rejonach konfliktów, to przecież udają się tam dobrowolnie. Odważni dziennikarze mimo gróźb, nadal informują i komentują.

Słynny jest przypadek uprowadzenia w styczniu 2002 roku w Pakistanie amerykańskiego dziennikarza Daniela Pearla przez uzbrojoną grupę Narodowego Ruchu Odzyskania Pakistańskiej Suwerenności.⁶ Używając e-mailowego adresu kidnapperguy@hotmail.com wysłano do Stanów Zjednoczonych i macierzystej redakcji serię żądań, włączając uwolnienie wszystkich pakistańskich terrorystów uwięzionych w bazie Guantanamo oraz zezwolenie na eksport do Pakistanu samolotów myśliwskich. Przekaz porywaczy brzmiał: "Jeśli w ciągu jednego dnia Ameryka nie spełni naszych żądań, zabijemy Daniela. A potem kolejnych, tak, że żaden amerykański dziennikarz nie będzie mógł pracować w Pakistanie." Do e-mailu dołączono zdjęcia zakutego w kajdanki Pearla z przyłożonym do głowy kałasznikowem. W rękę trzymał lokalną gazetę z widoczną datą 24 stycznia 2002. Jednak ze strony wydawcy, który zatrudnił Pearla, jak również jego, będącej w ostatnich miesiącach ciąży, żony Marianne, nie otrzymano natychmiastowej odpowiedzi. Zaledwie sześć dni później dokonano egzekucji, podcinając Pearlowi gardło. Jego obcięta głowa została później odnaleziona w płytkim grobie na przedmieściach Karaczi.

⁵ G. Berntsen, współpraca Ralph Pezzullo, *Kryptonim Jawbreaker. Polowanie na Osamę bin Ladeną*, przeł. K. Mazurek, Wydawnictwo Sonia Draga 2006, s. 258.

⁶ Opisała ją jego żona, Marianne Pearl, w książce *Cena odwagi*, Świat Książki, Warszawa 2002.

Bernard-Henri Lévy w książce “Kto zabił Daniela Pearla” twierdzi, że zginął nie dlatego, że był Amerykaninem, Żydem, rzekomym szpiegiem izraelskiego Mossadu, ale dlatego, że wiedział zbyt wiele o pakistańskich powiązaniach Al-Kaidy.⁷ Istotnie, poszlaki wskazywały na Khalida Sheika Mohammeda, jednego z przywódców Al-Kaidy. Schwyty w 2003 roku, po czterech latach więzienia, w 2007 roku przyznał się do tego okropnego czynu, jak i do współdziałania - “od A do Z” - przy zamachu 11 września.⁸

Statystyka śmierci wykazuje pewne rozbieżności, ale liczby wedle różnych organizacji są podobne i z roku na rok rosną. Organizacja Freedom Forum w Waszyngtonie umieściła w swej siedzibie tablicę z nazwiskami dziennikarzy, którzy zginęli, pełniąc swe obowiązki zawodowe. Najbardziej narażeni na atak są fotoreporterzy i kamerzyści, którzy starają się być jak najbliższej pola akcji. Ostrożne redakcje zagraniczne zazwyczaj wykorzystują miejscowych dziennikarzy (tak z reguły postępują media amerykańskie w niebezpiecznych regionach).

W latach 1992-2007 zginęło co najmniej 636 dziennikarzy, z tego znakomita większość została zabita w swych macierzystych krajach. Są to w większości ofiary konfliktów wojennych oraz porachunków kryminalno-mafijnych. Jedynie co szósty był korespondentem zagranicznym, co zapewne wynikało z większych obaw o możliwe represje ze strony władz.

Według Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy, IFJ (*International Federation of Journalists*), w 2006 roku zostało zabitych, zamordowanych lub zaginęło w niewyjaśniony sposób aż 155 dziennikarzy i innych pracowników mediów, a 22 poniosło śmierć podczas wypadków przy pracy, co oznacza, że jak dotąd był to najtragiczniejszy rok w branży dziennikarskiej. “Media stały się bardziej wpływowe, więc i dziennikarstwo stało się bardziej niebezpiecznym zawodem”, tłumaczył sekretarz generalny IFJ, Aidan White.

Organizacja Reporterzy bez Granic (*Reporters without Borders*), mająca swą główną siedzibę w Paryżu, szacuje ilość zabitych w 2006 roku na nieco niższym poziomie, jednak według niej liczba 81 dziennikarzy, którzy zginęli w 21 krajach, za wyrażanie swoich poglądów, jest najwyższa od 1994 roku, kiedy to śmierć poniosło aż 103 dziennikarzy. Oprócz tego w 2006 roku zginęło - według tej organizacji - 32 współpracowników mediów (kierowców, tłumaczy, techników, ochroniarzy itp.), a 56 dziennikarzy zostało uprowadzonych, głównie w Iraku i Strefie Gazy.

W 2006 roku dla przedstawicieli mediów najniebezpieczniejszym krajem świata był Irak - zginęło tam 32 dziennikarzy. Od początku amerykańskiej inwazji na Irak od 2003 do 2006 roku, śmierć poniosło łącznie 94 dziennikarzy oraz 45 ich współpracowników. Zatem w Iraku przeciętnie miesięcznie ginęło dwóch dziennikarzy! Dla irackich partyzantów dziennikarze są przybyszami z Zachodu, intruzami, których zrównują ze zniechęconymi żołnierzami amerykańskimi. ”Zacząło się to w czasie wojny, kiedy reporterzy pracowali w ramach amerykańskich oddziałów, do których byli przypisani (ta nowa forma dziennikarstwa ma swoją nazwę - *embedded journalism*). Reporter w hełmie, kamizelce kuloodpornej pojawiał się z żołnierzami, i w takim otoczeniu zapisał się w świadomości Irakijczyków. Nie jako bezstronny obserwator, ale jako jeden z najeźdźców.”⁹

⁷ Bernard-Henri Lévy, *Qui a tué Daniel Pearl?*, Grasset, Paris, 2003.

⁸ Istnieją poszlaki, że był przetrzymywany w rzekomym więzieniu CIA na terenie Polski w Kiejkutach.

⁹ J. Lewandowski, “Specyfika pracy korespondenta zagranicznego, na przykładzie misji w Iraku”, w J. Marszałek-Kawa (red.) *Współczesne oblicza mediów*, Wydawnictwo Adam

Według komunikatu irackiej organizacji Obserwatorium Wolności Prasy od maja 2007 do 3 maja 2008 zanotowano w Iraku 197 aktów agresji przeciwko dziennikarzom i innym pracownikom mediów. Obserwatorium stwierdziło, że trzy niebezpieczeństwa grożące dziennikarzom w Iraku, to kolejno - zabójstwa, porwania i ataki ze strony irackiej policji.

Coraz częstsze są tam, kończące się niekiedy tragicznie, porwania dziennikarzy. Niestety śmiercią irackiej dziennikarki Sarwy Abdul-Wahab Zenun zakończyła się w Mosulu próba jej uprowadzenia przez grupę rebeliantów. Pracowała ona jako prezenterka kanału irackiej telewizji w Tikricie, ale zrezygnowała z tej pracy ze względu na bardzo niebezpieczną sytuację w okolicach tego miasta. Jako prawniczka z wykształcenia, była działaczką założonego w 2003 roku Stowarzyszenia Obrony Dziennikarzy Irackich w Mosulu. Współpracowała także z kurdystańską Agencją Reporterów Prasowych, związaną z Partią Demokratyczną Kurdystanu. Atak nastąpił w tydzień po zastrzeleniu przez grupę zamachowców w Basrze irackiego dziennikarza, Jassima al-Batata, który pracował dla lokalnej stacji radiowej związanej z szyitami. Została porwana wraz ze swą matką w drodze na targ w dzielnicy Bakir, we wschodniej części Mosulu. Matka dziennikarki, błagała, aby porywacze zamiast córki zabrali ją, lecz jeden z nich krzyknął: "Chcemy jej, nie ciebie". Gdy dziennikarka próbowała się uwolnić, porywacz zabił ją dwoma strzałami w głowę.

Czasem udaje się ocalić porwanych. Wojska irackie zdołały po dwóch miesiącach uwolnić Anglika Richarda Butlera - fotoreportera amerykańskiej sieci CBS. Do jego porwania doszło na początku lutego 2008 roku w hotelu *Sultan Palace*. Porywaczami było ośmiu uzbrojonych w karabiny i zamaskowanych mężczyzn.

Półroczny raport przedstawiony na Światowym Kongresie Gazet i Światowym Forum Wydawców, w Goeteborgu w 2008 roku, stwierdza, że "wolność prasy jest wszędzie bardzo poważnie zagrożona". Dziennikarze giną "w strefach konfliktów" i są zabijani w celu zastraszenia niezależnych mediów i opozycji. "Wolności prasy zagrażają gangi skorumpowanych urzędników i funkcjonariuszy w Ameryce Łacińskiej, reżimy autokratyczne na Bliskim Wschodzie, konflikty w Afryce, wrogie rządy w Azji, niebezpieczeństwo śmierci i prześladowań sądowych w Azji Środkowej i Europie." Dokument podaje liczby oraz metody dławienia wolności prasy specyficzne dla różnych krajów i regionów. W Azji zabitych zostało w ciągu półrocza 2008 roku 11 dziennikarzy - po jednym w Afganistanie, Indiach, Nepalu i na Filipinach, trzech w Sri Lance i czterech w Pakistanie. Ameryka Łacińska, gdzie zamordowano czterech dziennikarzy, "wyróżnia się całkowitym brakiem szacunku" dla przedstawicieli tego zawodu.

Raport stwierdza, że w Europie i Azji Środkowej wolność prasy jest atakowana "w sposób zakamuflowany lub otwarty". Chiny nie wywiązały się ze zobowiązań podjętych przez nie jako gospodarza igrzysk olimpijskich, gdyż "nadal aresztuje się tam dziennikarzy i skazuje na kary długoletniego więzienia". W Rosji, gdzie zamordowano dwóch dziennikarzy, coraz powszechniej jest stosowana polityka zmierzająca do "uniemożliwienia niezależnego informowania o wszystkich delikatnych tematach". W Uzbekistanie i Azerbejdżanie nasilają się represje wobec mediów. We Włoszech coraz częściej zastraszani są dziennikarze, którzy piszą o mafii.

Wedle bilansu ogłoszonego przez Światowe Stowarzyszenie Wydawców Gazet (WAN) Irak nadal jest najniebezpieczniejszym krajem dla przedstawicieli tego zawodu. Kolejne, po Iraku, najbardziej niebezpieczne dla korespondentów państwa to - jak podają Reporterzy bez Granic -

Meksyk (9) i Filipiny (6). Według danych tej organizacji, w sumie w 2006 roku zatrzymano 871 dziennikarzy, a 1472 padło ofiarą napaści lub groźby.¹⁰

Powyższe liczby są dosyć abstrakcyjne, opiszę więc konkretny przypadek. 9 sierpnia 2006 przy drodze na przedmieściach sudańskiej stolicy Chartumu podrzucono zwłoki Mohammeda Tahy, redaktora naczelnego niezależnej gazety "Al Wifak". Dziennikarza porwano z domu. Wkrótce policja natrafiła na jego zwłoki. Dziennikarz miał więzy na rękach i nogach, a obok ciała była odrąbana głowa. Zabili go muzułmańscy fanatycy, którym niejednokrotnie się naraził swymi publikacjami, mimo iż był pobożnym muzułmaninem i nawet należał do Bractwa Muzułmańskiego. Już w 2000 roku usiłowano go zabić w zemście za krytyczny artykuł o Hassanie al Turabim, duchowym przywódcy muzułmańskich rewolucjonistów w Sudanie. W 2005 roku ledwo uszedł z życiem, gdy rozsierdzeni muzułmanie chcieli go zlinczować nawet na sali sądowej. Wywołał ich wściekłość artykułem, w którym kwestionował pochodzenie proroka Mahometa. Radykałowie z partii Ansar al Sunnah oskarżyli go o bluźnierstwo, co w Sudanie, kraju rządzącym się prawem koranicznym, szariatem, karane jest śmiercią. Został wtrącony do więzienia. Kiedy dziennikarz pokajał się w sądzie, ten kazał mu zapłacić sporą grzywnę oraz zamknął jego gazetę na trzy miesiące.

Z kolei znany turecki dziennikarz i publicysta ormiańskiego pochodzenia, Hrant Dink, zginął w 19 stycznia 2007 w Stambule, zastrzelony przed redakcją swojej gazety. Na podstawie artykułu 301 tureckiego kodeksu karnego był wcześniej skazany za obrazę tureckiej tożsamości narodowej. Wiele razy grozili mu tureccy nacjonaliści, bowiem dziennikarz nadal publikował teksty na temat negowanego przez Turcję ludobójstwa Ormian w czasie I wojny światowej.¹¹ Wielu dziennikarzy pracujących dla mediów zachodnich mieszka w krajach, które opisują. Czasem wiąże się to dla nich z ogromnym ryzykiem. W nowo otwartym muzeum dziennikarstwa w Waszyngtonie umieszczono tablice z nazwiskami czterech zabitych w ciągu ostatnich dwóch lat redaktorów Radia Wolna Europa - Turkmena, dwóch Irakijczyków i Uzbeka.

Analiza konkretnych przypadków zabójstw, uprowadzeń, brutalizowania dziennikarzy wskazuje, że są one motywowane czterema rodzajami powodów:¹²

1) *Dla powstrzymania komentowania, informowania, a szczególnie fotografowania i nagrywania scen niekorzystnych dla terrorystów.*

Zamachu dokonuje się dla zastraszenia dziennikarza, który podaje niewygodne fakty, oceny, komentarze. Bojówki partyzanckie w Ameryce Łacińskiej, np. w Kolumbii sporządzały listy niewygodnych reporterów. Niektórzy byli mordowani, inni, zastraszeni, wyjeżdżali z kraju, albo przestawali pisać.

Gdy w 1971 partyzanci ruchu Tupamaros porwali Homero Favina, wydawcę dziennika "Accion", ogłosili:

“chcieliśmy ujawnić rolę mediów w tym czasie, jako część sił represji.
Domagamy się, aby nie pisali tylu kłamstw, choć rozumiemy, że nie możemy

¹⁰ Interia.pl/pap, 4.1.2007

¹¹ Wówczas w masakrach i masowych deportacjach zginęło ponad półtora miliona Ormian.

¹² R. Picard, "Journalists as Targets and Victims of Terrorism", Y. Alexander i R. Picard (red.) *In the Camera's Eye. News Coverage of Terrorists Events*. Brassey, Washington, 1991, s. 63.

domagać się, aby całkowicie przestali kłamać, gdyż kłamstwo kryje się w naturze burżuazyjnego dziennikarstwa.”¹³

Po osiemnastu dniach wydawcę uwolniono, na koniec dając mu jednak poważne ostrzeżenie. Skorzystał z niego, zmienił styl i kierunek dziennika.

Oto inne słynne przykłady likwidacji niewygodnych dziennikarzy. W 1986 roku wprowadzono Jose Carrasco Tapia, redaktora chilijskiego tygodnika “Análisis”, wkrótce znaleziono go martwego. We wrześniu 2005 iracki dziennikarz Firas Maadidi został zastrzelony przed swym domem w Mosulu. Był to trzeci iracki dziennikarz, który zginął w ciągu kolejnych czterech dni. W 2005 roku w Bejrucie została postrzelona znana prezenterka telewizyjna, bowiem nieprzychylnie relacjonowała działania grup radykalnych.

Stosunkowo często zdarza się strzelanie do dziennikarzy w konfliktowych sytuacjach i rejonach wojennych. W sierpniu 2005 od kul rebeliantów w Basrze w południowym Iraku zginął amerykański reporter. W lutym 2006 w ślepym odwecie za zniszczenie meczetu w Samarze zabito trzech pracowników stacji telewizyjnej Al-Arabija. Dwóch uzbrojonych mężczyzn, strzelając w powietrze, zatrzymało samochód i krzycząc “Chcemy dziennikarza”, wyciągnęli ich z pojazdu. Jednemu z członków ekipy udało się zbiec. Wkrótce znaleziono ciało prezenterki stacji i dwóch jej kolegów - porzucone na poboczu drogi.

2) Zemsta za opublikowane materiały.

Oślawiony Szakal-Carlos latem 1974 roku dokonał zamachu bombowego na trzy proizraelskie gazety w Paryżu (w tym dziennik “L’Aurore”) oraz na główną siedzibę francuskiego radia i telewizji La Maison de Radio. Były to wówczas działania ostrzegawcze, Carlos uprzedził o ich możliwości, a bomby eksplodowały o drugiej w nocy, kiedy pomieszczenia redakcyjne były puste.¹⁴

W 1979 roku, Carlos, rozzarowany swym kiepskim wizerunkiem w mediach, zdecydował się na obszerny wywiad z libańskim dziennikarzem i poetą, Assamem el-Dżundim. Został on opublikowany w gazecie “al Watan al Arabi” (Ojczyzna arabska). Jednak tekst nie w pełni spodobał się Carlosowi, który wówczas był skłócony z ruchem palestyńskim. 21 kwietnia 1981 przed budynkiem redakcji w Paryżu wybuchł zaparkowany samochód-pułapka, znacznie uszkadzając budynek. Tym samym Szakal dał dziennikarzom jasny sygnał - nie należy podejmować drażliwych tematów. Kolejny zamach Carlosa na dziennikarzy wydarzył się w 1981 roku w Monachium, gdy z inspiracji Nicolae Ceaucescu i pomocą rumuńskiej Securitate dokonał ataku na Radio Wolna Europa - wybuch zniszczył znaczną część budynku oraz zranił osiem osób.¹⁵ Częściej jednak niż budynki, bezpośrednim celem są ludzie.

3) Zamachy na dziennikarzy z krajów Zachodu.

¹³ W. Laqueur, *A History of Terrorism*, Transaction Books, New Brunswick 2001, s. 41.

¹⁴ J. Follain, *Jackal. The Complete Story of the Legendary Terrorist, Carlos the Jackal*. Arcade Publishing, New York 1998, s. 44. Polskie tłumaczenie *Szakal, Czerwony terrorysta*, przekł. Paweł Lipszyc, Alfa Wero, Warszawa 1999.

¹⁵ J. Follain, *Jackal*, s. 131. Za swoje usługi Szakal otrzymał kilkaset tysięcy dolarów od reżimu Ceaucescu.

Terroryści najczęściej atakują dziennikarzy z tych krajów, których władze są przez nich zwalczane, uznają bowiem ludzi mediów za symbolicznych a zarazem bardzo cennych i wpływowych, reprezentantów państwa. Nie mylą się. Gdy w grę wchodzi los zakładników-dziennikarzy państwa demokratyczne często po cichu idą na znaczne polityczne i finansowe ustępstwa.

Nie zawsze udaje się szybko uwolnić dziennikarzy. Terry Anderson, kierownik biura agencji prasowej Associated Press w Bejrucie w 1985 roku, był przetrzymywany od 1985 do 1991 roku, czyli znacznie dłużej niż zatrzymanych z nim innych uprowadzonych Europejczyków. Anderson był bowiem Amerykaninem, a zatem głównym wrogiem islamistów.

W Bagdadzie w styczniu 2006 r. została uprowadzona zachodnia dziennikarka wraz ze swym tłumaczem. Do porwania doszło w dzielnicy Adel koło meczetu Malik bin Anas w zachodniej części stolicy Iraku, gdzie kobieta miała się spotkać z przywódcą sunnitów. Takie porwania były wówczas niemal na porządku normy. Wśród uprowadzonych na początku 2006 roku w Iraku było troje dziennikarzy rumuńskich, dwóch włoskich, dwoje indonezyjskich i Francuzka. Jednak po długich i niebezpiecznych perypetiach odzyskali wolność.

Niekiedy porwanie kończy się tragicznie, tak jak to się stało z wspomnianym wcześniej, porwanym w Pakistanie Danielem Pearl'em, którego w okrutny sposób zgładzono.

4) Zastraszanie dla zdobycia dostępu do mediów.

W tym przypadku żąda się publikowania, i to obszernego, racji i żądań terrorystów. Niegdyś terroryści, aby odczytać swój propagandowy komunikat, grożąc użyciem broni, zajmowali rządowe studio radiowe lub telewizyjne. Taki był popularny sposób partyzanckiego działania w Ameryce Łacińskiej w latach 1960. Ich wzorem w 1975 roku w Niemczech grupa Frakcji Czerwonej Armii porwała znanego polityka Petera Lorenza, żądając w zamian za jego uwolnienie publikowania ich oświadczeń w prasie oraz telewizyjnej transmisji na żywo z uwolnienia sześciu uwięzionych kompanów. Niemiecka telewizja uległa tym żądaniom; jak powiadano, została "przymuszona" do nadania stosownego programu.

W latach 70. terroryści z włoskich Czerwonych Brygad wręcz wydali wojnę prasie włoskiej. Ofiarami zamachów padli wówczas m.in. Carlo Casalegni z dziennika "La Stampa", Indra Montanelli z "Giovane Nuovo", Vittorio Bruno z "Secolo XIX." W podobnym celu porwano Ettore Amerio, dyrektora kadr koncernu Fiata, gdyż to jego firma była właścicielem mediolańskiego dziennika "La Stampa." Czerwone Brygady na krótko przejmowały prywatne stacje radiowe, aby rozgłaszać swe rewolucyjne manifesty.

Najsłynniejsze porwanie w Stanach Zjednoczonych, córki magnata prasowego Patti Hearst, również miało służyć wymuszeniu na pismach jego koncernu publikowania materiałów sprzyjających *Symbionese Liberation Army*,

Również w Stanach Zjednoczonych zdarzały się okupacje redakcji prasowych. W 1988 roku w Lumberton dwóch amerykańskich Indian opanowało siedzibę gazety, biorąc zespół dziennikarski jako zakładników. Żądali przeprowadzenia przez władze analiz położenia Indian i Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Zakładników uwolnili dopiero, gdy zgodzono się powołać właściwą dla sprawy komisję.

Najczęściej jednak przypadki zastraszania dziennikarzy zdarzają się na Bliskim Wschodzie. Książka Ze'ev Chafeta "Double Vision" przedstawia dziesiątki przykładów o tym, jak terroryści palestyńscy zastraszali dziennikarzy tygodników "Newsweek" i "Time" oraz agencji Reuters'a, aby nakłonić ich do pomijania w relacjach niewygodnych dla Organizacji Wyzwolenia

Palestyny faktów.¹⁶ I byli nader skuteczni, temat niegodziwych czynów OWP zniknął z łamów. Jednak same akty zastraszania nie były nagłaśniane przez zainteresowane pisma. Dlaczego? Zapewne dlatego, że media zawsze chcą prezentować się jako rzetelny informator, a być może także dlatego, aby nie zachęcać innych do sięgania to tych metod.

Cennym - finansowo i politycznie łupem - bywa schwytywanie dziennikarza. Wówczas nie tylko troszczy się o niego macierzysta redakcja, ale również koledzy-dziennikarze, a często najbardziej - z uwagi na opinię medialną i społeczną - najwyżsi politycy. Niekiedy wiele to pomaga.

Porywając w sierpniu 2004 roku dwóch francuskich dziennikarzy, Christiana Chesnota i Georges'a Malbrunota, iraccy terroryści zażądali od Francji zniesienia zakazu noszenia chust religijnych w szkołach. Porywacze na jednej z islamskich stron internetowych dementowali informacje, że chcą okupu za ich uwolnienie. O uwolnienie tych dziennikarzy apelował nawet papież Jan Paweł II. Potępił akty terroru, do których dochodzi coraz częściej w świecie. Podkreślił, że przemoc nie można usprawiedliwiać nawet słuszną sprawą. Działania różnych sił odniosły skutek. Tuż przed Bożym Narodzeniem w 2005 roku do Paryża dotarła wiadomość o uwolnieniu tych francuskich dziennikarzy. Jednak okoliczności uwolnienia pozostają nieznane. Z uwagi na zaangażowanie najwyższych władz państwowych, w tym prezydenta Chiraca cichaczem zapłacono znaczny okup. Władze francuskie zawsze dbające o dobrą opinię środowiska dziennikarskiego, zawsze były skłonne do stosowania różnorodnych, byle skutecznych środków.

14 sierpnia 2006 roku dwóch pracowników amerykańskiej telewizji Fox News, reporter, Amerykanin Steve Centanni oraz kamerzysta, Nowozelandczyk Olaf Wiig, zostało uprowadzonych w Gazie. Ich porywacze z mało znanego ugrupowania "Brygady Świętego Dżihadu" w Palestynie domagali się uwolnienia muzułmanów z amerykańskich więzień. Postawili ultimatum, że jeśli ich żądania nie zostaną spełnione, zabiją zakładników.

Mężczyźni przetrzymywani byli w garażu, w którym cały czas pracował generator prądu. Na początku leżeli z zawiązanymi oczami, ręce mieli związane z tyłu. Nie wolno im było ze sobą rozmawiać, nie dostawali nawet wody. Potem porywacze bez przerwy zadawali pytania: o to, kim są, co robili wcześniej w Afganistanie, Pakistanie, Iraku. Wreszcie kazali im pisać życiorysy i różne oświadczenia. Następnie zmusili mężczyzn do przejścia na islam. Film z nagraniem całej sceny przekazali katarskiej telewizji Al-Dżazira. Widać na nim dziennikarzy ubranych w muzułmańskie stroje, a Wiig czyta z kartki oświadczenie: "To amerykańskie helikoptery zrzucają pociski wykonane w Ameryce, zabijają mieszkańców Gazy." Po dwóch tygodniach wypuszczono ich przed hotelem w Gazie, oficjalnie po przejściu na Islam, a zapewne za ogromny okup. "Byliśmy na muszce, zmusili nas. Szanuję islam, dowiedziałem się o nim wielu dobrych rzeczy. Jednak czuliśmy, że musimy to zrobić, bo oni mieli broń" - tłumaczył jeden z dziennikarzy.¹⁷

W podobny sposób został uprowadzony 12 marca 2007 roku 45-letni korespondent BBC w Gazie, Alan Johnston. W kwietniu organizacja palestyńska "Brygady Świętego Dżihadu" ogłosiła, że zgładziła uprowadzonego. Komunikat terrorystycznych "Brygad" mówił, że egzekucja dziennikarza BBC została sfilmowana. Wyjaśniając motyw zabójstwa autorzy pisali: "Kiedy uprowadzi się zagranicznego dziennikarza wszyscy stają na głowie i dlatego zaskakujące jest stanowisko naszego rządu i urzędu prezydenta, którzy palestyńskich więźniów (w Izraelu) pozostawiają swemu własnemu losowi i nie słuchają naszych żądań." Terroryści "ubolewają", że

¹⁶ Ze'ev Chafet, *Double Vision*, Morrow, New York, 1984.

¹⁷ http://wnd.com/news/article.asp?ARTICLE_ID=52960

musieli zabić zagranicznego dziennikarza, aby "wysłać sygnał do tych, którzy nie słuchają, czego się od nich domagamy." To był jednak blef.

Wkrótce potem do porwania przyznała się inna, mało znana organizacja bojowników palestyńskich Džejsz Al-Islam (Armia Islamu). W zamian za zwolnienie dziennikarza porywacze domagali się wypuszczenia przebywających w brytyjskich i jordańskich więzieniach islamskich radykałów. Porywacze kilkakrotnie udostępnili nagrania, na których grozili reporterowi śmiercią, jeśli ich żądania nie zostaną spełnione. W ostatnim materiale wideo, nagrany po ultimatum Hamasu, że odbije Johnstona siłą, Brytyjczyk był obłożony materiałami wybuchowymi. Zadeklarowano, że zostaną one zdetonowane, jeśli Hamas zrealizuje swą groźbę. Na szczęście, po 114 dniach niewoli bojownicy Hamasu uwolnili reportera, więzionego - jak się okazało dla okupu - przez gangsterski klan Dogmuszów w Strefie Gazy. Po przewrocie zbrojnym w Gazie nowi i ambitni przywódcy Hamasu zechcieli wykazać światu, że potrafią rządzić lepiej niż ich poprzednicy z Fatahu.

Nie miał takiego szczęścia znany polski reporter telewizyjny Waldemar Milewicz, który zginął 7 maja 2004 w Iraku, gdy samochód polskiej ekipy dziennikarzy jadącej z Bagdadu do Karbali i Nadżafu, gdzie wybuchło szyickie powstanie, ostrzelano z broni maszynowej. Razem z nim zginął algierski montażysta z polskim obywatelstwem, Mumir Boumrane, a operator kamery Jerzy Ernst został ranny. W 2006 roku polskim wojskom w Iraku udało się schwytać zabójców reportera.

Jak oceniał dziennikarz Jarosław Lewandowski, korespondent TVP w Iraku: "Milewicz wiedział, jak bezpiecznie się poruszać. Liczył, że w Iraku będzie podobnie. Docierał do bojowników Hamasu, ale im przecież zależało na rozgłosie. Dziennikarze byli nietykalni (...) to dzięki reporterom na antenie pojawiali się bojownicy, którzy mogli przekazać własną wizję konfliktu. Tym razem było inaczej. Kierowca samochodu Milewicza popełnił podstawowy błąd: na samochodzie umieszczono nalepkę z napisem "Press", tym samym wskazując terrorystom cel." Równocześnie Lewandowski wskazywał: "Paradoksalnie, terroryści, bez kamer i wywiadów i tak przekazali własną ważną wiadomość światu: `jesteśmy bezwzględni, walczymy wszystkimi możliwymi metodami, nie chcemy tu żadnych obcych." ⁸¹

Zdarzały się inne, ale mniej groźne zamachy na polskich dziennikarzy. W marcu 2004 roku zostali uprowadzeni przez zbrojną bandę dwaj reporterzy, Jacek Kaczmarek z Polskiego Radia oraz Marcin Firlej z TVN24. Wówczas skończyło się na ich pobiciu i strachu, bowiem z niewiadomych powodów uwolnili ich iraccy policjanci. Z kolei filmująca sceny po zamachu bombowym w Karbali ekipa szczecińskiej telewizji została niespodziewanie ostrzelana. Udało się im ukryć przed kulami, ale najedli się sporo strachu. Na ogół takie wypadki kończyły się znacznie tragiczniej.

Dziennikarze giną też niejako przypadkowo, od bomb pułapek. Większość dziennikarzy zabitych w irackiej wojnie to Irakijczycy, gdyż zachodnie media boją się posyłać swoich dziennikarzy na ulice Bagdadu i innych miast w niespokojnych rejonach. Namir Nur Eldin - Irakijczyk pracujący dla agencji Reuters zginął 12 lipca 2007 w Bagdadzie razem ze swoim kierowcą. Jeszcze częściej niż dziennikarze giną ich kierowcy, a zwłaszcza miejscowi tłumacze. Tu czarna lista jest wyjątkowo długa, z namienny przypadek opisał Mariusz Zawadzki w korespondencji z Iraku:

¹⁸ J. Lewandowski, "Specyfika pracy korespondenta zagranicznego, na przykładzie misji w Iraku", w J. Marszałek-Kawa (red.), *Współczesne oblicza mediów*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 320.

“Rok temu zostawiłem w Bagdadzie Dżamala. Był naszym, dziennikarzy "Gazety Wyborczej", tłumaczem, przewodnikiem i przyjacielem. Razem przeżyliśmy dwa miesiące, wiele chwil śmiesznych i strasznych, a bez niego pewnie przepadłbym z kretesem, w przenośni, a może i dosłownie. Jeden z moich kolegów zrobił mu niespodziankę i zawiózł do Iraku legitymację współpracownika "Gazety", z której Dżamal był bardzo dumny. Potem zapraszaliśmy go do Polski”¹⁹

Niestety, 25 sierpnia 2004 r. na jednej z arabskich stron internetowych pojawił się komunikat:

“W imię Allaha, najhojniejszego i najbardziej litościwego, grupa mudżahedinów zwabiła i porwała Dżamala Salmana, amerykańskiego szpiega. Dostarczał on swoim mocodawcom informacji, które miały pomóc w schwytaniu bohaterskich mudżahedinów. Dziennikarstwo było przykrywką dla jego szpiegowskiej operacji, a wywiad zainstalował go w grupie polskich reporterów i dał mu dziennikarską legitymację. Przeprowadziliśmy nad nim Sąd Boży, a obok załączamy zdjęcia dokumentujące jego ścięcie.”

Było to oczywiste kłamstwo. Dżamal Salman nie był szpiegiem, lecz tłumaczem i pomocnikiem polskich dziennikarzy. Jednak dla odstraszenia innych Irakijczyków od wszelkiej współpracy, sięgnięto po średniowieczną broń i porażającą metodę pokazania jego barbarzyńskiej egzekucji.

Czasami korespondenci wojenni giną od tzw. *friendly fire*, ognia sojuszniczego. W marcu 2004 reporter Ali al-Chatib i kamerzysta Ali Abd al-Azis zmarli po pomyłkowym ostrzelaniu przez żołnierzy z amerykańskiego posterunku wojskowego w Iraku. 12 września 2004 dziennikarz Mazen Tumeisi stacji Al-Arabija zginął z ostrzału z helikoptera gdy jego kamerzysta filmował rozbity amerykański czołg Bradley w Bagdadzie na Haifa Street. Żołnierze nie lubią fotografowania scen ukazujących ich porażki.

Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy (IJF) zaapelowała do ONZ o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie okoliczności śmierci wielu pracowników mediów, którzy zginęli w Iraku z rąk żołnierzy amerykańskich i koalicyjnych. W liście do sekretarza generalnego ONZ Kofiego Annana, MFD zwraca uwagę, że Walid Chaled, telewizyjny operator dźwięku brytyjskiej agencji Reutersa, zabity w sierpniu 2005 był osiemnastym pracownikiem mediów zastrzelonym w Iraku przez wojska amerykańskie od początku inwazji na ten kraj. Iracki dziennikarz Walid, zginął, a kamerzysta, któremu towarzyszył, został ranny, w trakcie filmowania przebiegu starcia między partyzantami i wojskami USA w Bagdadzie. Policja iracka uznała, że do nich omyłkowo strzelali Amerykanie.

IJF skarży się, że w wielu wypadkach nie zbadano należycie okoliczności tych incydentów. Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy zarzuciła wojskom USA w Iraku niekompetencję i "cyniczne lekceważenie życia dziennikarzy, zwłaszcza irackich, relacjonujących przebieg wydarzeń w Iraku.””Niewyjaśnionych wypadków śmierci ludzi mediów z rąk amerykańskiego personelu wojskowego jest już tyle, że trudno to tolerować. Redakcje mediów i rodziny dziennikarzy napotykają mur milczenia i bezduszną biurokrację, która odmawia jasnych i wiarygodnych odpowiedzi,” - stwierdził Aidan White, sekretarz generalny IJF.

Podczas ofensywy w Gazie w maju 2007 roku izraelscy żołnierze strzelali nie tylko do

¹⁹ M. Zawadzki, "Gazeta Wyborcza", 01.05.2001.

bojowników Hamasu, ale również do arabskich dziennikarzy. Walki między izraelskimi żołnierzami a członkami brygad al-Qassam, militarnego pionu partii Hamas, zakończyły się śmiercią siedmiu i zranieniem 11 bojowników Hamasu. Dwunastą ofiarą był, pracujący dla satelitarnej Al-Akasa TV, Emad Ghanem. W informacji dla prasy incydent skwitowano notą, że "była to wina dziennikarza, bo niepotrzebnie wszedł pod ostrzał i na pewno nikt nie chciał go dobić, gdy został raniony." Kilka godzin później, w tej samej okolicy ten sam oddział żołnierzy ostrzelał ekipę dziennikarzy agencji Reuters, którzy znaleźli się zbyt blisko pola walki. Telewizja Al-Dżazira pokazała amatorskie nagranie, w którym do leżącego na ziemi operatora stacji Al-Aksa strzelają izraelscy żołnierze. W wyniku odniesionych ran mężczyźni amputowano obie nogi.

Dziennikarze giną również w wielu krajach dawnego bloku radzieckiego, na Ukrainie i w Rosji. Nadal pozostaje nie w pełni wyjaśniona sprawa morderstwa niezależnego dziennikarza Georgija Gongadze w 2000 roku. Został on porwany w centrum Kijowa 16 września 2000 roku przez oficerów departamentu wywiadu kryminalnego MSW Ukrainy. W listopadzie tegoż roku w lesie pod Kijowem znaleziono pozbawione głowy ciało. Po długim śledztwie oskarżonymi zostali Mykoła Protasow, Walerij Kostenko i Aleksandr Popowycz. Byli oni współnikami generała MSW Ołeksija Pukacza, który zamordował Gongadzego. Wiele wskazuje jednak, że zlecniodawcy morderstwa lokują się na jeszcze wyższych kręgach władzy.

Znana rosyjska dziennikarka Anna Politkowska, komentatorka opozycyjnej "Nowej Gazety", zajmująca się problematyką Czeczenii, została zamordowana 7 października 2006. Zwłoki dziennikarki znaleziono w windzie w jednym z domów mieszkalnych w centrum Moskwy.

Politkowska zdobyła światowy rozgłos swymi krytycznymi reportażami z wojny w Czeczenii, w których pisała o tragicznym losie mieszkańców tej kaukaskiej republiki. Szczególną uwagę zwracała na łamanie praw człowieka w tym regionie. Za te materiały w 1999 i 2000 roku otrzymała najwyższe nagrody Związku Dziennikarzy Rosji - Złote Pióro i Dobre Serce. W 2003 roku została laureatką nagrody dziennikarskiej OBWE "za odważną i profesjonalną pracę, służącą popieraniu praw człowieka i wolności prasy." Jak dotąd odnaleziono tylko morderców, ale zlecniodawców jeszcze nie.

Równie głośne było wcześniej w Rosji zabójstwo dziennikarza "Moskiewskiego Komsomolca", Dmitrija Chołodowa, dokonane w 1994 roku przez grupę oficerów wojsk spadochronowych. Dlatego pod hasłami "Prawdy nie da się zabić!" i "Dziennikarze to nie tarcze na strzelnicy!" na placu Aleksandra Puszkina w Moskwie odbyła się 17 grudnia 2006 roku manifestacja, upamiętniająca dziennikarzy zamordowanych w postkomunistycznej Rosji. Aby oddać hołd 211 ludziom pióra, którzy w latach 1991-2006 ponieśli śmierć w Rosji, przybyły setki osób. Większość z nich trzymała w rękach zdjęcia zabitych dziennikarzy, m.in. Anny Politkowskiej, Władysława Listjewa, Pawła Chlebnikowa, Dmitrija Chołodowa i Jurija Szczekoczichina.

Nie tak brutalne, ale przecież nieprzyjazne wobec dziennikarzy działania podejmują służby specjalne i policje w krajach demokratycznych, zwłaszcza w kampaniach antyterrorystycznych. Dziennikarz, który na zlecenie „Cicero“ i szwajcarskiego wydawnictwa Ringier-Verlag pracował między innymi w Iranie i Iraku, został uznany za podejrzanego przez służby specjalne, gdyż napisał artykuł o jordańskim terrorystce Abu Musabie al-Zarkawim - cytując przy tym liczące 125 stron poufne akta Federalnego Urzędu Kryminalnego. Przez osiem godzin funkcjonariusze sprawdzali jego archiwum. Zatrzymali 15 pudeł dziennikarskich materiałów: zapisów rozmów z paramilitarystami serbskimi z 1999 roku, z bywalcami klubów grupowego seksu, a także szczegółowe dokumenty dotyczące irańskiego programu broni

atomowej.

Dziennikarskie przypadki i wypadki

Mimo że przemoc jest atrakcyjnym tematem, dziennikarze nie mają łatwego zadania. Jak pisać o ofiarach, gdy się ogląda przerażające okropności? Badania psychologiczne nad uczestniczącymi w akcjach ratunkowych strażakami, sanitariuszami, policjantami, wskazują na problemy psychiczne i zdrowotne, choć przecież są profesjonalnie przygotowani do działania w warunkach ekstremalnych. A wraz z nimi pojawiają się też reporterzy, zazwyczaj młodzi. Nie tylko mają trudności w relacjonowaniu dramatów, ale przeżywają bardzo ciężkie chwile, niekiedy nawet sami wymagają pomocy psychologicznej. I zdarza się, że nie wytrzymują traumy. Choroby, na które zapadają, bywają różne, od typowo psychicznych, do psychosomatycznych, jak migrena, koszmary, bezsenność, bóle żołądka.

Stres psychologiczny, choć w mniejszym stopniu, dotyka dziennikarzy także w redakcjach, wówczas gdy selekcjonują informacje, a zwłaszcza gdy wybierają fotografie oraz sekwencje wideo dla szerokiej publiczności. Widzą wówczas i wiedzą dużo więcej niż publikują, ale nawet i to, co publicznie pokazują na ekranie nierzadko głęboko porusza nie tylko widzów, ale i doświadczonych redaktorów.

Jednakże dziennikarze bywają nie tylko ofiarami, bowiem czasami stają się sprawcami przestępstw, gdy wykraczają poza swą rolę sprawozdawcy i komentatora. W filmie "Miejski obłąd" (Mad City) Dustin Hoffman gra rolę dziennikarza, który, aby zwiększyć oglądalność swego telewizyjnego programu, celowo pogarsza sytuację zakładników. Tak wprawdzie nie zdarza się w rzeczywistości, ale zdarza się, że bezmyślna działalność informacyjna okazuje się pomocna dla terrorystów. Dziennikarze stają się mimowolnymi ich współnikami.

Najgroźniejsze są przypadki publicznego ujawnienia - zazwyczaj w transmisji radiowej - informacji, które są pomocne także terrorystom. Tak stało się w 1977 roku, gdy przez czterech terrorystów został porwany samolot Lufthansy z niemal setką zakładników. Samolot lądował na kilku lotniskach, aż ostatecznie zatrzymał się w Mogadiszu w Somalii. Tuż przed akcją odbicia zakładników, którą miała wykonać specjalna, przybyła z Niemiec, brygada antyterrorystyczna, pilot porwanego samolotu, korzystając z chwili nieuwagi terrorystów powiadomił wieżę kontrolną o liczbie i rozmieszczeniu porwaczy. Wiadomość dotarła także do dziennikarzy, którzy chwając bohaterskiego pilota, lekkomyślnie podali ją przez radio. Niestety, wysłuchali ją na pokładowym radioodbiorniku terrorysty, którzy bez wahania zastrzelili kapitana. Na szczęście późniejsza akcja odbicia zakładników, udała się znakomicie, rannych zostało jedynie trzech pasażerów.

Tomasz Białek w swej arcyciekawej książce "Terroryzm - manipulacja strachem", komentuje to zdarzenie następującą uwagą:

"Przykład ten wskazuje, że media w pogoni za sensacją muszą brać pod uwagę to, że ich nieprzemyślane działania mogą przynieść więcej szkód niż zysków. Szafowanie popularnym wśród dziennikarzy hasłem 'Ludzie mają prawo o tym wiedzieć' - często staje się tylko przykrywką dla usprawiedliwiania ich wątpliwych moralnie zachowań, które jak pokazuje historia z Mogadiszu, mogą kosztować nawet ludzkie życie."²⁰

²⁰ T. Białek, *Terroryzm - manipulacja strachem*, Studio Emka, Warszawa 2005, s.220.

Jak już pisałem, lekkomyślny “przeciek” może spowodować ekstremalną reakcję terrorystów. Gdy w 1980 roku włoski dziennik “Il Messagero” opublikował fragmenty zeznań “skruszonego” terrorysty, jego kompani dokonali na nim egzekucji. Nie uniknęli kary także sprawcy przecieku - wysoki funkcjonariusz wywiadu oraz odpowiedzialny redaktor gazety.

W czasie okupacji szkoły w Biesłaniu terroryści oglądali rosyjską telewizję i słuchali radia, a w audycjach dziennikarze powtarzali za władzami informacje o zaledwie 350 zakładnikach, choć było wiadomo, że jest ich około trzy razy więcej. Taka wiadomość rozwścieczyła terrorystów, którzy uważali, że zmniejsza się liczbę, aby pomniejszyć ich “wyczyn” i zredukować skalę kryzysu, a tym samym zyskać poparcie dla ataku na nich, nie negocjować, “Nikt o was nie dba.” krzyczał do zakładników dowódca terrorystów, “Jesteście jak owce w rzeźni.” A inny dodał, “Jeśli mówią, że jest ich 354, cóż, możemy to dla nich zrobić!”¹²

Z kolei jedna z zatrzymanych nauczycielek podsłuchiwała audycję na odbiorniku jednego z terrorystów, która informowała, iż numer telefonu, jaki podano władzom nie odpowiada. To ją skłoniło do interwencji do dowódcy komanda, i uzyskania właściwego numeru, który przekazano następnie negocjatorom. Okazało się, że to lokalne władze zablokowały linię telefoniczną!²

Inne wpadki, graniczące z głupotą, to materiał telewizyjny z 13 kwietnia 2008 roku w wieczornych "Wiadomościach" publicznej telewizji TVP SA, w którym pokazano twarze tłumaczy pracujących dla polskich żołnierzy w Afganistanie. Materiał TVP trafił na internetowe strony telewizji. Był także w TV Polonia. W ten sposób był dostępny dla wszystkich, również w Afganistanie.

Na ironię zakrawał fakt, że "Wiadomości" podały, jakie niebezpieczeństwa grożą tłumaczom i ich rodzinom, a mimo to pokazały twarze i nazwiska trzech tłumaczy z Afganistanu - dwóch pracujących z Polakami i jednego pracującego z Amerykanami. "Wiadomości" zamieściły też wypowiedź kapitana Pawła Lecha, który stwierdził, że "jeśli miejscowi dowiedzieliby się, że jeden z ich sąsiadów pracuje jako tłumacz dla wojsk koalicyjnych, mogliby się na nim mścić, porwać jego rodzinę". Jeden z wydawców "Wiadomości" powiedział nieoficjalnie: "Oczywiście, że rozmawialiśmy o tym, czy publikować te dane. Jednak korespondent z Iraku zapewnił nas, że można je puścić. Więc puściliśmy je."³²

Działanie TVP Abdel Kader Mousleh z Zakładu Arabistyki i Islamistyki Uniwersytetu Warszawskiego nazywał lekkomyślnością i głupotą, bowiem tłumaczom ewidentnie zaszkodziło. “Ludzie myślą, że różne grupy atakują w Afganistanie czy Iraku na ślepo. Tymczasem one czytają polskie gazety, oglądają telewizję Polonia, zbierają cały czas materiały”, tłumaczył. A jeszcze łatwiejszy mają dostęp do Internetu. Dziennikarze muszą zdawać sobie z tego sprawę i powinni zakryć ich twarze. Tak jak amerykańskie media, które od lat zawsze zakrywają twarze współpracowników swoich wojsk.

Najczęściej postawy przerażenia ujawniają się przy porwaniach, tam bowiem niepewność trwa najdłużej. Na przykład, telewidzowie rumuńscy śledzili w telewizji codzienne dramatyczne komunikaty o losach trójki swoich dziennikarzy porwanych w Bagdadzie. Nastroje społeczne stale falowały - od niepokoju do nadziei, co jednak nie pomagało w cichych negocjacjach.

Częstszym błędem popełnianym przez dziennikarzy jest publiczne emocjonowanie się wydarzeniami, niekiedy wręcz histeryzowanie. W odróżnieniu od profesjonalnych służb

²¹ T. Phillips, *Beslan. The Tragedy of School no. 1*, Granta, London 2007, s. 118.

²² T. Phillips, *Beslan. The Tragedy of School no. 1*, s. 119.

²³ *TVP naraziła życie tłumaczy*, www.dziennik.pl 16.4.2008

ratunkowych i bezpieczeństwa, nawet doświadczeni prezenterzy telewizyjni uważają, że powaga sytuacji wymaga od nich nie tyle opanowania, ile raczej emocjonalnego - z ewidentnym przejęciem - relacjonowania wypadków. Sądzą, iż okazują w ten sposób swą ludzką wrażliwość, kreując wizerunek siebie i swej stacji jako medium empatycznego. Tymczasem w ocenie specjalistów od antyterroryzmu, nie jest to postawa rozsądna, bowiem w istocie realizuje najważniejszy cel samego ataku - zastraszanie całego społeczeństwa.

Jednak błędy, mimowolne ujawnienia informacji, nadmierna ekscytacja, niewłaściwe nazewnictwo, drażniące informacje, są to sprawy mniejszej wagi niż bezpośrednia pomoc czy współdziałanie. A i ona się zdarza, gdy dziennikarze nawiązują bezpośrednio i ukryte kontakty z terrorystami. Stany Zjednoczone trzymają w więzieniach pięciu dziennikarzy oskarżonych o wspomaganie terroryzmu: czterech Irakijczyków Iraku oraz sudańskiego kamerzystę, który pracował dla Al-Dżaziry.

W Hiszpanii został aresztowany 5 września 2003 roku Tajsir Alluni, jeden z najbardziej znanych reporterów Al-Dżaziry, pod zarzutem bycia współpracownikiem Al-Kaidy. Zasłynął wywiadem z Osamą przeprowadzonym wkrótce po 11 września. Od wielu lat pozostawał znajomym aktywisty Al-Kaidy Yarkasa. W 2000 r. w Afganistanie Alluni miał występować w podwójnej roli - jako reporter i kurier Yarkasa, na którego prośbę przewoził cztery tysiące dolarów.

Bliskowschodnie media przedstawiały Alluniego jako bojownika o prawa człowieka, "arabskiego Waclawa Havla". Dyrekcja stacji rozpoczęła kampanię w jego obronie. Prezenterzy nosili w czasie audycji plakietki z napisem „Uwolnić Tajsira”, a pomiędzy programami pokazywano zdjęcie reportera za kratami. Szef wydawców Ibrahim Hilal uważał, że Alluni został aresztowany, gdyż odmówił współpracy z zachodnimi wywiadami, które chciały pozyskać go jako informatora.²⁴ Trzy dni po jego aresztowaniu przed ambasadą Hiszpanii w Pakistanie odbyła się demonstracja w obronie reportera katarskiej telewizji. Arabskie organizacje praw człowieka oraz stowarzyszenia dziennikarzy potępiły postępowanie władz Hiszpanii i wezwały do natychmiastowego uwolnienia Alluniego. Prokuratura ustaliła jednak, że Alluni wspierał, finansował, nadzorował i koordynował jedną z komórek tej terrorystycznej organizacji, jeszcze zanim Al-Dżazira wysłała go do Afganistanu.²⁵ Sąd hiszpański uznał jednak jego winę i skazał na siedem lat więzienia.

Najgorzej bywa, gdy zamachowcy podszywają się pod dziennikarzy. Legendarny afgański dowódca partyzancki, Generał Masud, zwany Lwem Pendżabu zginął jesienią 2001 roku w swym schronie rejonie miejscowości Hodża Bachautdin. Dwóch mężczyzn, podających się za dziennikarzy z Algierii zdetonowało, stojąc w jego pobliżu, ładunek wybuchowy ukryty w kamerze. Obaj zamachowcy, a także jeden z ochroniarzy Masuda, zginęli na miejscu. On sam ciężko ranny, zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

Zdumiewającą historię ujawnił brytyjski filmowiec James Brabazon po procesie dwóch najemników, Manna i Du Toita, którzy przyjęli zlecenie obalenia prezydenta Gwinei Równikowej Teodora Obianga Nguemy Mbasogo. Obaj zostali skazani przez sąd w Gwinei na 34 lata

²⁴ H.Miles, H. *Al-Jazeera. How Arab TV News Challenged the World*, Abacus, London 2005. s. 309.

²⁵ H.Miles, H. *Al-Jazeera. How Arab TV News Challenged the World*, Abacus, London 2005. s. 305-306.

więzienia.²⁶ “W zamian za prawo wyłączności miałem tak sfilmować planowany pucz Gwinei Równikowej w 2004 roku, by wyglądał na spontaniczną rewolucję przeciwko tyranowi.”

Brabazon napisał w angielskim dzienniku “The Independent”, że jeden z najemników powiedział mu, iż zlecono mu obalenie krwawego tyrana, psychopaty i ludojada. Na jego miejsce miał osadzić przywiezionego z Europy dysydenta, a ten, w podzięcie, miał ich obdarować polami naftowymi. „Odpowiedziałem, że to przypomina powieść Fredericka Forsytha o najemnikach” - wspominał Brabazon. Aby nowy prezydent zyskał życzliwość świata, operacja miała wyglądać jak uliczne powstanie przeciwko dyktatorowi. Brabazon miał więc przybyć do Malabo przed zamachowcami i tak sfilmować lądującego na wyspie w eskorcie najemników dysydenta, by się wydawało, że otaczają go powstańcy. Zdjęcia Brabazona miały być jedynymi nakręconymi podczas puczu, aby światowe telewizje natychmiast by je od niego kupiły. Kiedy spiskowcy otrzymaliby już zapłatę od nowego prezydenta, dziennikarz mógłby też ujawnić całą historię. Jednak spisek się przez nieudolność zmienił w farsę. 7 marca 2004 r. na lotnisku w Harare został aresztowany Mann razem z ponad 60 najemnikami. Nazajutrz podano, że w Malabo zatrzymany został jego wspólnik Du Toit z dwunastoma swoimi żołnierzami. Obaj zostali skazani na 32 lata więzienia.

Objaśnianie i usprawiedliwianie przemocy

Mimo opisanych na wstępie przypadków terroryzowania dziennikarzy, zazwyczaj terroryści nie wysuwają ani gróźb ani żądań wobec dziennikarzy i mediów, a raczej liczą na ich spontaniczne współdziałanie. Początkowo Czerwone Brygady źle odnosiły się do dziennikarzy, uważając ich za “sługusów imperialistycznego aparatu represji”, i dlatego niekiedy ich atakowano, zdobywając równocześnie rozgłos swych czynów. Jednak wkrótce zmienili swą postawę.

“Jeśli pojedynczy dziennikarze cierpieli z rąk terrorystów - twierdził Walter Laqueur - to postawy terrorystów wobec mediów jako całości, były raczej przyjacielskie, i to z istotnych powodów. Sukces operacji terrorystycznej zależy niemal całkowicie od skali rozgłosu, jaki otrzymują.”²⁷ Dlatego jeden z terrorystów wyjaśniał: “Pomagamy reporterom, którzy okazują nam życzliwość. Współpracujemy z nimi, bowiem tacy jak oni są bardziej chętni dla pokazywania naszego punktu widzenia.”²⁸ W wielu przypadkach terroryści zdołali kierować uwagą społeczną, wprowadzając pewne sprawy jako tzw. tematy dnia. Także umiejętnie dozowali podawane publicznie wiadomości wybranym dziennikarzom. Niektórzy dziennikarze są naiwni, innym imponują dramatyczne spektakle, a tylko najlepsi kierują się zasadami swej profesji: bycia sumiennymi, rzetelnymi, zdystansowanymi i maksymalnie obiektywnymi reporterami zdarzeń.

Częstszą kategorią medialnych pomocników terrorystów, całkowicie nieświadomych swej roli, są usprawiedliwacze ich czynów poprzez możliwe motywy i powody ich działań. Najczęściej przywoływane są tu uwarunkowania ekonomiczne i społeczno-kulturowe, religijne, a niekiedy i psychologiczne. Celują w tym eksperci zapraszani przez media do objaśniania bieżących wydarzeń, niekiedy stają się typem *fellow travellers*, mimowolnych pomocników, określanych jako “pożyteczni głupcy”.

²⁶ W. Jagielski, *Psy wojny zatrudniły dziennikarza*, “Gazeta wyborcza”, 2008-07-10

²⁷ W. Laqueur, *A History of Terrorism*, Transaction Books, New Brunswick 2001, s. 109.

²⁸ G. Weimann, C. Winn, *The Theatre of Terror Mass Media and International Terrorism*, Longman, New York 1994, s. 3.

Media w swoich materiałach często próbują skrótowo nie tylko opisać, ale i wyjaśnić zjawisko terroryzmu szerokiej publiczności. Te analizy są tak samo ważne, a w istocie nawet ważniejsze niż wyjaśnienia naukowe, psychologiczne, socjologiczne, kulturoznawcze.

Marek Madej wręcz stwierdza, że “prezentacja przez media motywów ataku terrorystycznego, postulatów i żądań terrorystów, a nawet samego ataku lub jego skutków nadaje pewien rodzaj uzasadnienia działalności terrorystów, legitymizuje ją. Informowanie bowiem o aktach terroru przez środki masowego przekazu (...) powoduje, że terroryzm staje się skuteczną formą komunikacji poglądów politycznych, co może prowadzić do nasilenia się tego zjawiska. Istotne jest też i to, że im krwawsze i dramatyczniejsze są działania terrorystów, tym chętniej i szerzej są one relacjonowane, rośnie więc groźba radykalizacji ataków terrorystów, zmierzających do wywołania coraz bardziej spektakularnych wydarzeń.”²⁹ Prorocze słowa, zważywszy, że autor napisał je przez atakiem 9/11.

Najczęstsze wyjaśnienia medialne odwołują się do poczucia wykluczenia, zagrożenia, frustracji w społecznościach i środowiskach, skąd najczęściej wywodzą się terroryści. W ten sposób tworzy się podstawę dla pewnej legitymizacji danej organizacji, jeśli tylko popełniane przez nią czyny nie były zbyt okrutne.

Ta postawa jasno ujawnia się w książce przedstawiającej przemoc i terroryzm w symbolicznej i niepokojąco realnej formie. J.G. Ballard w powieści *Ludzie millenium* opisuje, jak w spokojnej londyńskiej dzielnicy klasy średniej wybucha nagle bunt. Młody psycholog bada przyczyny rewolty, stopniowo utożsamia się z lekarzami i inżynierami, którzy palą swoje domy i wywracają samochody. Stopniowo ich akcje stają się coraz mniej niewinne. Aż wreszcie dochodzi do poważnego zamachu.³⁰

Wizje apokaliptyczne i realistyczne

Na ogół najbardziej straszą nas nagłówki pierwszych stron tabloidów. Jednak i niektórzy czołowi dziennikarze i intelektualiści ulegają katastroficznym wizjom “zderzenia cywilizacji” (pojęcie zaczerpnięte od Samuela Huntingtona), w której bronią wobec Zachodu staje się otwarty terroryzm i swoisty terroryzm kulturowy (penetracja norm kulturowych Islamu w krajach europejskich) i związany z tym postspenglerowski Upadek Zachodu. Najbardziej elokwentna wykładnia tych poglądów pochodzi od Oriany Fallaci, w swoim czasie najsłynniejszej dziennikarki Zachodu.

Oriana Fallaci w eseju *Wywiad z sobą samą. Apokalipsa*³¹ dopełniła rozważania podjęte we *Wściekłości i Dumie*, a kontynuowane w *Sile Rozumu*. Fallaci kreśli portret bezbronnego, pogodzonego ze swym losem Zachodu, któremu grozi unicestwienie. Ukazuje zaciekłość islamskiego terroryzmu, w tym fascynujący i zdumiewający jest fragment o bin Ladenie.

Autorka napisała zjadliwy paszkwil połączony z pamfletem. O islamskim radykalizmie i zagrożeniach z niego wynikających mówi otwarcie i ostro, bez ogródek. Medialne nagłośniecie jej tekstów daje szansę na przeciwstawienie się tolerancyjnej postawie wobec czynów fundamentalistów. Czy jednak na przykład karykaturowanie proroka Mahometa w prasie duńskiej nie było lustrzanym odbiciem stereotypów radykalnych islamistów?

Kazimierz Wolny-Zmorzyński wskazuje na fundamentalną różnicę między postawą

²⁹ M. Madej, *Międzynarodowy terroryzm polityczny*, MSZ, Warszawa 2001, s. 18.

³⁰ J. Ballard, *Ludzie millenium*, tłum. Radosław Januszewski, Amber, Warszawa 2004.

³¹ O. Fallaci, *Wywiad z samym sobą*, Cyklady, Warszawa 2005.

słynnej Fallaci a - równie sławnego - Kapuścińskiego.³² Jerzy Pilch w pożegnalnym eseju "Kapuściński", pisał: "W kluczowej sprawie islamu i terroryzmu pomiędzy poglądami Oriany Fallaci a poglądami Ryszarda Kapuścińskiego była przepaść nieprzebyta, czeluść nieprzejrzana. Jeśli na globalne sprawy istniały spojrzenia biegunowo różne, były to właśnie spojrzenia tej pary nad-dziennikarzy. Ale Kapuściński wielokrotnie o tę różnicę, o ten spór pytany, zdawał się unikać sporu. Nie polemizował z Fallaci, nie pokazywał jej mylnych założeń i krótkowzrocznych wniosków, nie obalał jej tez - mówił krótko i jakby niechętnie, że się nie zgadza i obszernie wykladał własne racje. Racje dobra. Racje zrozumienia. Racje pojednania i racje nadziei. Zachowywał się tak, jakby na obalanie fałszywych i podtrzymujących wrogość koncepcji szkoda było czasu. Wierzył, że wyłożenie dobra jest lepsze. Był dobrym człowiekiem."³³ Jak widać, "Nie ma nic łatwiejszego, niż potępić zło. Nie ma nic trudniejszego, niż go zrozumieć", pisał Fiodor Dostojewski w "Biesach".

Próbę objaśnienia psychologii terrorysty podjął Phil Reews w swym zbiorze reportaży. Przedstawił w niej realistyczny obraz terroryzmu, jako formy skrajnego, ale przecież w swoisty sposób racjonalnego działania. I to takiego, które niekiedy przynosi rezultaty w pozornie - a może i realnie - nierozwiązywalnej sytuacji.⁴³

Jednak akty terrorystyczne, jako swoiste przypadki patologii społecznej, są nie do wytłumaczenia po prostu przez wskazanie racjonalnych motywów. Trafnie skomentował takie próby wyjaśniania Krzysztof Mroziewicz: "Ich wojna to temat nie do opisanie, bo trzeba opisać motyw. A żeby opisać motyw - trzeba je zrozumieć. A zrozumieć ich nie sposób. (...) Wojnę od strony ibn Ladena, zbrodniarza, jakich mało, może zatem opisać eseista lub prokurator."⁵³

Prokuratorzy jednak kiepsko piszą artykuły, natomiast eseści chętnie nadają głębię czynom w istocie po prostu patologicznym. Z kolei filozofowie zawsze starają się dotrzeć do natury analizowanego problemu. W przypadku terroryzmu prowadzi to niekiedy do nadania mu nadmiernego sensu, jakby jego przeintelektualizowanie. Tak można ocenić tok rozumowania znanego francuskiego myśliciela Jeana Baudrillarda. W książce *Duch terroryzmu. Requiem dla Twin Towers* rozważa, czym akt 11 września 2001 różnił się od wojny w Zatoce Perskiej w 1991 roku? Albo od wydarzenia globalnego, jakim był piłkarski Mundial czy pogrzebu księżniczki Diany? Autor widzi różnicę nie tyle w globalnej transmisji, co w charakterze wydarzenia - opisuje je jako cios zadany istocie globalizacji. Co więcej, w wydarzeniu tym - uważa Baudrillard i to jest jego główna teza - wszyscy mieliśmy swój bezwiedny udział. Twierdzi, że "skrycie marzyliśmy o upadku globalnej potęgi symbolizowanej przez World Trade Center. Gdyż potęga, która osiąga hegemonię, staje się mroczna. Czy na walące się Twin Towers nie patrzyliśmy z przerażeniem, fascynacją i pewną dziwną ulgą, że nareszcie coś wydarzyło się naprawdę?"⁶³

³² K. Wolny-Zmorzyński, "Oriany Fallaci i Ryszarda Kapuścińskiego spojrzenia na zjawisko terroryzmu", referat na konferencji *Media wobec przemocy i terroryzmu*, Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, czerwiec 2008.

³³ J. Pilch, "Kapuściński", "Dziennik", 26.1.2007

³⁴ Rees, Phil. *Kolacja z terrorystą. Spotkania z najbardziej poszukiwanymi bojownikami na świecie*. Universitas, Kraków 2008.

³⁵ K. Mroziewicz, *Moc, niemoc i przemoc*, Branta, Bydgoszcz 2005, s. 206.

³⁶ J. Baudrillard, *Duch Terroryzmu.*, tłum. Renata Lis, Sic!, Warszawa 2005.

Baudrillard odrzuca tu potoczną interpretację (jedną z nich jest 'wojna z terroryzmem') i odwołuje się do ukrytego odwiecznego Zła jako perwersyjnej fascynacji obrazem walących się wież. Zapewne, w każdej wielkiej katastrofie jest coś fascynującego, nawet pożar zwykłej wiejskiej chałupy przyciąga gapiów, lecz nie oznacza to, że skrycie marzyli o takim wypadku.

Eseje Baudrillarda są przykładem postmodernistycznego przeintelektualizowania, który - realne wydarzenia, choć równocześnie wysoce symboliczne - interpretuje w świetle własnej teorii (konceptcja simulaków) oraz filozoficznego światopoglądu. Nie przytacza żadnych innych danych poza swoją perspektywą oglądu tego wydarzenia. Odczytuje je w duchu nadanym przez terrorystów, choć oni sami nie są intelektualistami z kawiarni paryskiej Rive Gauche.

Także Susan Sontag, znana socjolog i filozof społeczny, uległa swoistej fascynacji terroryzmem, pisząc: "Kiedy mówimy o odwadze, jedynej cnocie neutralnej pod względem moralnym, to cokolwiek by mówić o zamachowcach, jednego im nie można zarzucić, że byli tchórzami."³⁷ Wyrwane z kontekstu, a wybrane jako motto do książki o zamachowcach-samobójcach, uderza swą naiwnością. O ile o zamachowcach - np. o polskich akowcach wykonujących w czasie II wojny światowej zamach na szefa gestapo w Warszawie - można było tak właśnie powiedzieć, to o podstępnych zamachowcach-samobójcach zabijających całkowicie przypadkowe osoby, np. w kawiarni czy w World Trade Center - mówienie o ich odwadze, cnocie odnoszonej do czynów szlachetnych, jest tylko mieszanym standardów etycznych.⁸³

Pewni autorzy przez swoje niedorzeczne książki jeszcze wzmacniają propagandę terroryzmu. Podsuwają w nich porażające, szaleńcze wyjaśnienia. W 2002 roku Thierry Meyssan, francuski propagator teorii spiskowej, opublikował książkę *l'Effroyable imposture* ("Niebywałe oszustwo"), po angielsku wydaną jako *Big Lie* ("Wielkie kłamstwo"). Twierdzi w niej, że 11 września nie samolot, lecz rakieta cruise uderzyła w Pentagon. Również, jego zdaniem, samoloty, które zniszczyły wieże World Trade Center, nie zostały uprowadzone, ale były zdalnie kierowane.³⁹ Wyjaśniał to tym, że za zamach nie była odpowiedzialna Al-Kaida, lecz "pochodził on z kręgów amerykańskiej administracji." U niego znajdziemy też stwierdzenie, że przed atakiem zostali ostrzeżeni urzędnicy żydowskiego pochodzenia i dlatego owego dnia nie pojawili się w biurach na Manhattanie. Mimo jawnej absurdalności, liczni czytelnicy jego książki twierdzili "coś w tym jest." Takie i podobne niedorzeczne tezy nadal krążą w Internecie, podsycając paranoję społeczną. Przykładem jest popularny wśród internautów, zamieszczony na YouTube filmik Zeitgeist⁰⁴

³⁷ Ch. Reuter, *Zamachowcy-samobójcy. Współczesność i historia*, przeł. R. Wojnakowski, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 1.

³⁸ Zob. Scraton, Phil. (red.). *11 września. Przyczyny i konsekwencje w opiniach intelektualistów*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2003.

³⁹ T. Meyssan, *9/11: The Big Lie*, Carnot USA, 2002, s. 139.

⁴⁰ Por. www.zeitgeist.com. A także zob. *Loose Change* amatorski film nakręcony przez trzech Amerykanów, którzy nie wierzą w oficjalne rządowe raporty dotyczące tragicznych wydarzeń z 11 września 2001.

David Ray Griffin krytycznie analizuje teorie spiskowe w *Debunking 9/11 Debunking: An Answer to Popular Mechanics and Other Defenders of the Official Conspiracy Theory*,⁴¹ jednak nie wydaje się, aby ich wyzawcy ulegali racjonalnemu myśleniu. Jak bowiem wiadomo z badań nad psychologią plotki, bardzo trudno jest wykorzystać pogłoskę, gdy odpowiada ona nastawieniu osób ją kolportujących. Ludzie chętnie wierzą w to, co pozwala zachować dotychczasowe zakorzenione stereotypy. Włoska gazeta "Corriere della Sera" przytoczyła wypowiedź francuskiej minister ds. budownictwa mieszkaniowego, Christine Boutin, która podczas kampanii wyborczej 2007 roku na pytanie dziennikarza odparła, że jest możliwe, iż za atakami 11 września stoją nie terroryści, lecz Bush, Rumsfeld, CIA i armia USA.⁴² Jeszcze dalej posunął się prezydent Iranu, Mahmud Ahmadineżad - nazywał 11 września "podejrzaniem wydarzeniem", tłumacząc irańskim telewidzom, iż "Cztery lub pięć lat temu doszło w Nowym Jorku do podejrzanego wydarzenia. Zawalił się budynek, a potem twierdzili, że zabito 3000 osób. (...) Nigdy nie opublikowali nazwisk, ale pod tym pretekstem zaatakowali Afganistan i Irak i od tego czasu w samym Iraku zabito milion osób."⁴³ Dla korygowania tych i podobnych bzdur Departament Stanu założył specjalną stronę w swym oficjalnym portalu.⁴⁴

Podsumowanie

Walter Laqueur analizując relacje między dziennikarzami a terrorystami konkluduje:

Powiada się, że dziennikarze są najlepszymi kolegami terrorystów, ponieważ chętnie oferują terrorystycznym działaniom maksymalną ekspozycję. To nie oznacza, że dziennikarze jako grupa sympatyzują z terrorystami, choć może się tak niekiedy wydawać. Znaczy tylko, że przemoc jest wiadomością, podczas gdy spokój i harmonia - nie. Terroryści potrzebują mediów, a media znajdują w terroryzmie wszystkie składniki ekscytującej opowieści. Ich postawa wobec terroryzmu obejmuje szeroką skalę, od nadmiernego respektu (nazywając terrorystę bojownikiem wolności, aktywistą, patriotą, rewolucjonistą) do podlizywania się. Medialna ekspozycja jest wodą na terrorystyczny młyn, nadaje nadmierne polityczne znaczenie wielu terrorystycznym aktom. W pewnych przypadkach odpowiada za śmierć niewinnych ofiar lub przeszkadzanie w skomplikowanych operacjach ratunkowych. Media nie mogą ignorować terroryzmu, lecz społeczeństwo skorzystało by bardziej, gdyby media nie kierowały się sensacyjnością."⁴⁵

W swojej innej pracy Walter Laqueur wskazuje - o czym była mowa w rozdziale 3 - na zależność mediów od ich mocodawców i właścicieli:

⁴¹ D. Griffin, *Debunking 9/11, An Answer to Popular Mechanics and Other Defenders of the Official Conspiracy Theory*, Olive Branch Press, 2007.

⁴² www.corriere.it/Primo_Piano/Esteri/2007/07_Luglio/05/francia_ministro_bush.shtml

⁴³ PAP, 16.4.2008

⁴⁴ http://usinfo.state.gov/media/media_resources/misinformation.html

⁴⁵ W. Laqueur, *The Age of Terrorism*, Little, Brown and Company, Boston 1987, s. 17.

“Biorąc wszystko pod uwagę, terroryści i dziennikarze nie są kompanami, pozostają raczej w związku na kocią łapę. Choć zdarzają się odstępstwa ze strony niektórych mediów, główną cechą tej symbiotycznej relacji jest to, że dostosowując się do działań terrorystów i ich planów propagandowych, media informacyjne i ich pracownicy służą celom i potrzebom korporacyjnych szefów i udziałowców. W ich nieustannej pogodni za coraz większymi audytoriami, wpływami reklamowymi, a w ostatniej instancji, zyskami, korporacyjne media nakazują, aby specjalną uwagę kierować na wydarzenia i procesy, które są najbardziej przydatne dla audycji inforozrywkowych i uważane są za atrakcyjne dla masowego odbiorcy. Nie ma wątpliwości, że niezwykle zbrodnie i sensacyjne czyny terroryzmu, jak i same groźne zapowiedzi, jak choćby lęk przed milenijną pluskwą informatyczną 2K, dobrze pasują do tego schematu. Drugą stroną medalu jest to, że inne aspekty czy inne problemy, często dużo ważniejsze niż terroryzm, nie są w ogóle omawiane, a nawet dostrzegane. Taki układ informacyjny jest przeciwstawny tradycyjnemu ideałowi prasy jako źródła informacji dla czytelników poprzez dostarczanie obywatelom informacji, których potrzebują, aby być zorientowanymi w materii rządzenia i polityki. Natomiast służy własnym interesom korporacyjnych mediów i, niezamierzenie, modelowi terroryzmu zorientowanego medialnie.”⁴⁶

Szerokie konsekwencje medialnej prezentacji akcji terrorystów trafnie ocenił Ryszard Kapuściński:

“To chyba ich największe zwycięstwo. Udało się im zmienić spojrzenie wielu ludzi na świat i jego sprawy. Wszyscy, przywódcy i zwyczajni obywatele, są skupieni wyłącznie na tak zwanej wojnie z terroryzmem. Mówimy o wojnie, myślimy w kategoriach wojny. A więc mówimy i myślimy tak, jak tego chcą terroryści. Reszta się nie liczy, reszta nie istnieje. Martwimy się, że jutro może w naszym mieście wybuchnąć bomba, ale nie zaprzątamy już sobie głowy, że pojutrze bez wody mogą się znaleźć dziesiątki miast, krajów, że za tydzień całe kraje staną się pustyniami.”⁴⁷

Koncentracja uwagi tylko na jednym, choć wielkim, ryzyku odwraca społeczną uwagę od innych, nie mniej, a zapewne nawet bardziej groźnych. Wówczas dziennikarze mimowolnie służą dezinformacji. Powinni być tego świadomi.

⁴⁶ B. Nacos, *Mass-mediated terrorism: The Central Role of the Media in Terrorism and Counterterrorism*. Rowman and Littlefield Publishers, Oxford 2002, s. 99.

⁴⁷ R. Kapuściński, wywiad dla *Rzeczpospolitej*, 2-3.03.2002.

